

PROGRAM III

Redakcja Literacka

Cwaja: 10.X.1976
powt: 21.I, 1978
powt: 29.VII.1980
Aud. na dz.:
godz.:
rodzaj: słuchowisko
autor: Krystyna Brązewska
/III nagroda w konkursie Pr II:
redaktor: R. Długoborski 1976
korektorka: MS
maszynistka: K. Kosmalska

" PEJZAŻ ZIMOWY "

Reż. Z. NARDELLI

Osoby:

Agata - WANDA TUCZICKA

Profesor - ZDZISŁAW MROZEWSKI

Kobieta I - TERESA CIPOWSKA

Kobieta II - JOLANTA ZUKUN

Mężczyzna - MARIAN KOCIMAK

Głosy

X X X

Agata

No, teraz niech Profesor spokojnie siedzi, mogę zaciąć niechęć. Wprawy nie mam... Nie lepiej to elektryczną kupić?...Profesor człowiek światowy, a taki staroświecki... Aparatem mógłby nawet sam się golić. Bez niczyjej pomocy...

Profesor

Może jednak ja to zrobić? Będzie bezpieczniejsze...Pani jest zdenerwowana.

Agata

Do wieczora by nie skończyły! Już lepiej ja ...

Prof.

/syk bólu/ Delikatniej, droga pani! Cóż to - rybę pani skrobie ?!łga

Agata

No, nie, nie...Do wesela się zagoi...To z tego pośpiechu ręce mi się trzęsą...Późno jest. Niedługo mój ze zmiany wróci, a w domu chłodno i głodno. Nawet obiadu nie zdążyłam przygotować. A jeszcze pranie muszę kończyć...Może jednak innym razem pójdziemy, co? Przecież z jeszcze tydzień nie minął, jak tam byliśmy ... Nie można tego odłożyć na kiedy indziej?...Co?

Profesor

Przyrzekła pani, że dzisiaj ...

Agata

No ,to co. Od obiecanek jeszcze nikomu nie ubyło. Dla świętego spokoju przyrzekłam. Ale czy to ja mam czas na to jakieś tam ... n fantazje?! Już i tak mój ciągle wypomina, że tyle godzin u Profesora marnotrawię, własny dom zaniedbuję. Nerwowy jest, kiedy z fabryki wraca i do gęby nie ma co ciepłego...Oj, niechże się Profesor nie szanocze!

Prof.

Nie prosiłem o opiekę , żaskawa pani !

Agata

No, nie prosił Profesor. Tylko niech powie, jak by tu sobie sam dał radę - kto zakupy zrobi, kto ugotuje, opierze? Przecież się nawet do nowego mieszkania jeszcze nieprzyzwyczail. Po omacku się porusza, o sprzęty tłucze...

Prof.

Przywyknę. Zresztą to moje mieszkanie.

Agata

Po tylu latach niebytności nawet rodzinny dom trzeba na nowo poznawać.

Prof.

Dam sobie radę. Od jutra może pani więcej nie przychodzić. A dotychczasowe usługi wynagrodzę. Dobrze zapłacę. Ile pani zażąda.

Agata

/szydoro/ Tanie polączę ...A golenie gratis dorzucę...

No, niechże Profesor bez ruchu siedzi, jwszeze krzywdę

jaka uczynię!/pauza/ Ja nie dla Profesora to robię.

Tylko przez pamięć i szacunek dla nieboszczeni pani Klary...

Obiecałam jej solennie, że brata bez opieki na zmarnowanie

nie zostawię...Jakże ja bym jej potem w oczy popatrzyła

na tamym świecie.../wzdycha/ Inaczej by to wszystko

było, gdyby pani Klarunia żyła...Jaki to ludzki

człowiek był...Teraz takich ze świecą szukać. Dla

każdego przyjazne słowo miała, dla każdego chwilę uwagi

znalazła...Niech-no Profesor tak głowę odchyli...o,

tak ...Nieraz, jak mnie na ulicy spotkała, mówi: proszę

na herbatkę przyjść, pani Agato, miła, makaroniki

u opiekę, a ja od razu przeczułam, że znów o Profesorze

ma chęć porozmawiać...I znów jaką pocztówkę pokaże,

co ze świata przysłał, albo gazetę, gdzie nazwisko

wydrukowali...O, pani Klara szczyciła się bratem ...

Profesor - mówi - jest nadzwyczajny, pogadanki w

innych krajach wygłasza, z szacunkiem go słuchają ...

No, pewnie~~x~~ dosyć będzie. Jakoś tam Profesora
oskrobałam. Niechże się teraz pochyli, wodą trzeba
spłukać ...

/ efekt /

...A kiedy się profesorowi to nieszczęście z oczami
przytrafiło, pierwsza jej doradziłam, żeby go do siebie
na stare lata przyjęła. Samemu w ciemnościach żyć
niełatwo ... Zaraz, tu jeszcze trochę piany przyszło ...
No i nie nacieszyła się długo bratem, nie nacieszyła ...
/wzdycha/ No, gotowe, niech się profesor pokaże...Oj,
Józefie święty !...

Prof. Co? Jak to wygląda?

Agata Jakby twarzą w ściernisko zarył ... Nie najgorzej.
Może papierki poprzyklepiać, ^{przyjemniej} ~~przynajmniej~~ będzie na
Profesora ^{patrzeć} ~~przez~~ ... co ?

Prof. Nie trzeba. Nie musi się pani we mnie wpatrywać. Proszę
mi podać buteleczkę z tą złotą etykietką... Muszę
twarz przetrzeć płynem ...

Agata Patrzcie no, jak się to Profesor upiększa !

Myślałby kto, że się na bal szykuje! /podejrzliwie/
Cóż to dzisiaj za okazja specjalna? Poprzednim razem
tak się nie starał ...Nie podoba mi się to wszystko.
Nie lepiej to w domu zostać / radia posłuchać? Może
znów jakie symfonie dadzą, co to je Profesor tak lubi ...
Co? No, niech się tak zastanowi...Po co się na drugi
koniec miasta fatygować...I żeby jakaś sprawa poważna
była.Ale dla takiej fanaberii niepojętej?! N Już ja
czuję, że nic dobrego z tego nie wyniknie. Dobrze
radzę , nie chodźmy tam więcej.Mnie się to nie podoba.
No ?...

Prof.

Przecież pani obiecała. Jeszcze tylko ten jeden raz.
Tylko dzisiaj. Przyrzekła pani ...

Agata

/z rezygnacją/ Józefie święty, ile to uporu w starym
człowieku! Choćby nie wiem jak inteligentnie tłumaczyć,
to spłynie,jak woda po gęsi...No, już dobrze,dobrze...
Ale to ostatni raz.Żeby profesor zapamiętał: ostatni!
Idziemy...Ale palto trzeba wziąć.Wieczory już
chłodne.Jeszcze profesor jakiego hoksenszusu dostanie...

Tego by mi tylko brakowało!

/plgnier podmiejski: ptaki, czasem dalekie
poszczekiwanie psa/

Agata /zdyszana/ ...Niech no Profesor rękę poda, pomogę ...
Nienysoki pagórek, a jak to się człowiek umęczy...Tu
sobie przysiadziemy...

Prof. Jest pani pewna, że to właśnie tutaj ?

Agata Tutaj, tutaj... Ostrożnie /niech profesor siada,
ławeczka mizerna. Ale zawsze lepiej niż stać cały czas...
No, wygodnie sobie siedzi ?

Prof. Ale to miejsce - czy dobre? Jest pani pewna, że stąd będzie
najlepiej widać ?

Agata //Jak w kinie. Poprzednim razem też tu siedzieliśmy.

Prof. No, więc proszę mówić.

Agata Niech mnie profesor nie ponagla! Sama wiem, kiedy
zacząć... Nie jeszcze nie widzę. Trzeba poczekać, aż
zapali światło./po chwili/ ...Pięknie tu...A jakie
powietrze! Aromat. Niech profesor oddycha głęboko,
płuca przewietrzy...Okazja jest. Całe dnie w domu

siedzi. A teraz jak do dzieci wyjadę, znów z tydzień
nosa na dwór nie wychyli. Ta pani z Opieki, co ma
przez ten czas przychodzić, nie będzie na spacer
prowadzić... Tyle tylko, co wpadnie na godzinkę, zakupy
porobi, kaszę nastawi... No, niechże Profesor oddycha...

Prof. /przerywa jej niecierpliwie/ Cały czas oddycham, droga
pani! Nie jeszcze nie widać? Może patrzy pani w
niewłaściwe okno? Co? Może to ~~ta~~ nie to okno?

Agata Jakże - nie to? Na pięterku, po lewej stronie... Ciemno
tam. Może lubi tak o zmierzchu posiedzieć... A może
nikogo nie ma. Lepiej wracajmy. Pewno nie z tego dzisiaj
nie będzie. Innym razem przyjdziemy. No?...

Prof. Nie, nie. Proszę. Pani Agato...

Agata /wzdycha/ No, już dobrze, dobrze... Tak tylko sobie
pomyślałam. Może nawet zaraz zapali... /po chwili/
No, ~~o~~ nie mówiłam?

Prof. Już? No, nareszcie... Proszę... Proszę, niech pani
mówi. Dobrze pani widzi?

Agata No...widzę ...

Prof. Co? No, proszę opowiadać!

Agata Co tu dużo opowiadać. Siedzi na kanapie.

Prof. Nie, nie tak! Wszystko, co pani widzi.

Agata Znowu? Od początku?! Który to już raz ?!

Prof. Pani Agato...

Agata No, już dobrze, niech Profesor słucha...Więc tak.
Pokój...duży jest ...Ściany pomalowane na ...seledynowo.
W srebrny rzucik. Elegancko to wygląda. Nad kanapą wisi
obraz...W złoczonej ramie, bogatej ...

Prof. ...Pejzaż zimowy...

Agata Może i pejzaż. A może figura. Stąd nie widzę...Zresztą
i tak cały sztych w tej ramie. Przydałaby mi się taka
dla świętej Rodzinki.../wzdycha/ Józefie święty, ile
to już razy wyliczałam mojemu na papierku, że jakby
choć przez miesiąc gorzałeczki sobie odmówił,
to można by i sprzęt jakiś przyzwoity kupić, albo
nawet i telewizor na raty wziąć. Jakże teraz bez
telewizora życie, no, niech Profesor powie...

Prof.

Pani Agato, proszę, niech pani opowiada...

Agata

A co ja innego robię[?] No, więc, ... Pod obrazem kanapa
stoi. Z rzeźbionym oparciem, czerwonym pluszem obita ...
Solidny mebel, zabytkowy prawdziwie... Teraz już takich nie
robią. Taką samą ... podobną widział^aam u doktorowej
Zakrzewskiej, kiedy jej gotową sz^uknę odnosiłam. Do
dużego pokoju mnie poprosiła, bo w sypialnym akurat
gosposia sprzątała, a tam właśnie ...

Prof.

/przerywa/ Przecież pani wciąż o czymś innym mówi !

Agata

No, już, dobrze, dobrze, po co się denerwować . Już trzeci
raz to samo opowiadam, mógłby Profesor zapamiętać!

Prof.

Ja... pamiętam, tylko... A , co będę pani tłumaczył...

Agata

/z przekąsem/ No, pewnie! I tak, gł^upie, nie pojmie...

Tylko się pocieszam, że gdyby na tym świ^ucie głupców
nie było, skąd by się rozumni brali? Nie ?

Prof.

Niech się pani nie obraża. Nie miałem zamiaru dotknąć.

Ale... Proszę mówić tylko o tym, co pani tam widzi !

Agata

No. Opowiadam, jak umiem. /pauza/ Jest jeszcze stół ...

pośrodku stoi. Wokół krzesła. Cztery. No i fotel jest ...
Też zabytkowy, z oparciem dla głowy...wygodny...Nie
taki, jak te dzisiejsze katafalki, co to bez akrobacji
nie da się przysiąść...Lampa przy nim - okazała,
na rzeźbionym postumencie...No, to by było tyle.

Prof. To wszystko ?

Agata A! Jest i palma! Pięknie utrzymana, rozłożysta...
gesta...Widać^x umie dbać o roślinę...A to nie każdy
potrafi. Kiedyś i ja dostałam pielęgnę od pani Klaruni,
ale zmarniała po roku...

Prof. Zaraz...a gdzie jest pianino ?

Agata ... a miało być?

Prof. Przecież stało w pobliżu okna. Mówiła pani...

Agata A, prawda! No, jakże^x było o pianino. Teraz pamiętam -
stało po prawej stronie...Ale jakoś nie widzę. Może
w drugi kąt przesunięte. Stąd całego pokoju nie
dojrzę. Za daleko.

Prof. A...ona? Widzi ją pani ?

- Agata /po chwili/ Co mam nie widzieć. Siedzi na kanapie.
- Prof. ...Jak wygląda?
- Agata Tak samo. Przecież się przez tydzieńⁿ nie odmieniła.
Przyjemnie wygląda. Od razu widać, że dba o siebie.
Nie^zpracowana, niezagoniona... Wygodnie sobie siedzi,
o poduszki wsparta... Robótką zajęta... Na drutach
szal robi... Z niebieskiej włóczki. A przy niej kot
wtulony... mruczy cichuteczko...
- Prof. To już pani wymyśliła. Niech pani nie fantazjuje, tylko
opowiada.
- Agata No, mówię przecież! Kot zawsze mruczy, jak się ludzkiego
^{ciepła}~~ciężka~~ dotknie. Nawet stąd widać, że mruczy.
- Prof. Proszę się jeszcze przyjrzeć jej dokładnie... Jaką ma
suknię ...Twarz ...Włosy...
- Agata Mocno już ^{psiwicie}~~powisiwie~~... Ale pięknie uczesane, zadbane.
A twarz... twarz ma łagodną, jasną... jakby od
środku uśmiechniętą... Widać żadne smutki ani
zgryzoty jej nie trapią... /po chwili/ No, jeszcze
o coś pytał ..A! Suknię ma elegancką ... Z ...Z

krempliny. Kolor twarzowy: jasny granat.

Prof.

Z czego?

Agata

No...z krempliny. Taki materiał. Bardzo wytworny, bardzo ...

Żonie mecenasa Korejwy to aż trzy takie suknie uszyłam,

Garsonkę, jedną wizytową i drugą ...

Prof.

Pani Agato!

Agata

/szybko/ No, może to zresztą jest wolna. Stąd nie

rozpoznam. No, no...Ciagle mi profesor przerywa! Niech

kogo innego poprosi, jak mu tak dogodzić trudno! Jak

potrafię, tak opowiadam! Czy to ja sobie przyjemność

wyrządzam?! Ja tam nieciekawa cudzego pokoju, ani

życia! Ładnie to tak ludziom w okna zaglądać?

Z czyjegoś życia sobie fotoplastikon zrobić?!

No, dość już tego dobrego. Wracamy. Dosyć już czasu na

głupstwa zmitrężyłam, w domu praca czeka. No, niech

się profesor zbiera, idziemy...I to już było ostatni

raz ...No ?

Prof.

Tak. Mówiłem już, że nigdy więcej nie przyjdziemy.

Tylko teraz mam jeszcze jedną prośbę...Chciałbym, żeby

pani ...Proszę o to.

Agata Ciekawe, co znów profesor wymyślił.

Prof. Proszę mnie tam zaprowadzić.

Agata /zaskoczona/ Tam?...Do tego mieszkania ?

Prof. Tak.

Agata Józefie święty, tylko tego jeszcze brakowało...Od razu coś mnie tknęło, kiedy tak się dzisiaj szykować zaczął ...
A niby po co chce tam Profesor iść?

Prof. To już moja sprawa.Proszę mnie tylko zaprowadzić.

Agata Nie, nie...Od początku mi się to wszystko nie podobało.
*/z narastającym
paniką/*
Nie, ja tam nie pójdę...Jak profesor chce, niech idzie sam.

Prof. Dobrze.Pójdę sam.

Agata A jakże! Ciekawam,jak sobie poradzi! Nogi połamię,
nim się z tej ^{skarpy} skorupy zsunie! Sam nie pójdzie !

Józefie święty, ale sobie biedy napytałam...

Gdybym przeczuła, że ^{to} się tak skończy, nigdy bym się nie zgodziła na te cudactwa.Mówiłam, że chce tylko czasami popatrzeć.A o niczym więcej mowy nie było.

Prof.

Ale teraz chcę tam pójść. Muszę ...zakatwić pewną sprawę. Nie rozumiem, dlaczego pani tak się uparła... Przecież to niedaleko, kilka kroków... Nie zajmie to wiele czasu. Proszę nie odmawiać. Więcej tu nie przyjdziemy, ale teraz ~~ja~~ proszę, niech się pani zgodzi... To naprawdę niedługo potrwa... Chwila rozmowy... dwa, trzy słowa...

Agata

Tyle ^{lat} tych słów Profesor nie powiedział, to jeszcze trochę się wstrzyma. Innym razem tam pójdziemy. "wa, trzy słowa! A cóż to za słowa zna Profesor, że dwa, trzy wystarczą? Chciałabym to wiedzieć! Może i ja się czego na stare lata nauczę! Na mojego starego miliony słów zużyłam, a wszystkie jak groch o ścianę... Pewnie tych specjalnych nie znałam... No, dokąd to ...?! /w popłochu/ Panno święta, Józefko i co teraz zrobić... Nie da sobie do rozumu przemówić, uparty stary kozioł... Na oślep idzie, jeszcze sobie głowę rozbije... /woła/ Panie Profesorze!... No, niechże się Profesor zatrzyma... Zastanowi chwilę -

Jakże tak ludzi bez uprzedzenia nachodzić!? Tylko
kłopot można spławić, nie zręcznie jakoś... Nie lepiej
to karteczkę najpierw wysłać, zapowiedzieć się?
No, dobrze mówię. Innym razem tam pójdziemy. Po co
ludzi niepokoić... Może oni tam .../urywa/

/ chwila ciszy /

Prof. ...Powiedziała pani - oni ?

Agata ...tak powiedziałam? Może być.

Prof. Oni. To znaczy... tam jest ktoś jeszcze. Tak ?

Agata No... jest.

Prof. Mężczyzna.

Agata Tak... Cały czas był.

Prof. /po chwili/ Dlaczego pani ...

Agata No, nie wiem. Jakoś nie było okazji zręcznie o tym
wspomnieć.

Prof. Cały czas mnie pani okłamywała... Przecież wiedziała
pani od początku, prawda?

Agata No... A bo ja wiem, dlaczego ... /pauza/ Może i wiem.

Prof. ...Po co ?

Agata

...Kiedy tu przyszedł pierwszy raz ...I Profesor
kazał sobie to wszystko opowiadać...Dokładnie, ze
szczegółami... I słuchał, słuchał, ^{cały} ~~my~~ czas taki, ...
taki w p a t r z o n y w to, co mówiłam.

Jakby gdzieś tam ... w siebie wpatrzony. Czy ja wiem -
w swoje życie. To starałam się tak mówić, żeby ten
obraz ładnie zobaczył...I zapamiętał ...

/ pauza - w oddali gwizd pociągu /

Choć tak sobie myślę, że Profesor i tak jakoś inaczej
to wszystko ogląda, po swojemu....Nie tak, jak to ja
niezdarnymi słowami opowiadam...Tak sobie myślę
nieraz: no, różne sprawy ludzie w życiu mają ...
Nie wszystkie zdążą jak trzeba zam załatwić... Nie
zawsze też człowiek w porę się dowie, co ważne...
A co ~~ważniejsze~~ ^{ważniejsze}. Bywa, że coś zaniedba, zaprzepaści ...
Choćby z tego wiecznego pośpiechu tylko...A taki
człowiek jak Profesor skwapliwie żył ...Lapczywie ...
Jakby za trzech...To może i coś tam pominął

niechcący ważnego ...

/ chwila ciszy /

A teraz mówi: dwa, trzy słowa tylko!...W porę tych słów
nie powiedział, to po co teraz z innymi...i siebie
niepokoić...

Prof.

Ja...proszę...Niech mi pani oszczędzi tego ...
filozofowania...Dobrze? Nie żyję sobie...Ja...To są
moje sprawy...Pani i tak nie zrozumie/, droga pani ...
Zresztą nie mam zamiaru o tym rozmawiać...

← Agata No, jakbym mojego usłyszała...Nie ma się o co
obrażać.Ja tylko tak - ze sobą głośno porozmawiałam./urazo!
No, to już teraz pan Profesor wszystko wie- co i jak.
Sam się z tym najlepiej ułoży,jak mu tam będzie
najwygodniej.Nie moja sprawa.Sam wie.Od tego jest
przecież profesorem.I to podobno nadzwyczajnym!
No, odpoczął sobie, teraz idziemy...Najwyższy czas.
Józefie święty,która to godzina...No? Na co
jeszcze czeka?!

Prof. Chwileczkę...Niech pani jeszcze nie wstaje... Proszę
mi powiedzieć...Oni tam są ...Oboje ?

Agata No,są...Bo co?

Prof. A on...Jak wygląda ?

Agata /po chwili/ Zwyczajnie...Starszy człowiek...Nawet
trochę do Profesora podobny...Ale nie bardzo ... Nie
taki postawny mężczyzna.Szczupły raczej,przygarbiony...
W fotelu siedzi...gazetkę przegląda...

Prof. No? I co...Co jeszcze pani widzi ?

Agata ...Herbatkę popijają...A teraz ona spogląda na nią
znad gazety...Ona się uśmiecha...pewnie wyczuwa,
że on patrzy...I tak siedzą sobie łagodnie.../pauza/
A teraz ona kładzie mu ^{reke} rękę na ramieniu...O tak ...
I mówi do niego...Odpocznij sobie...

Prof. /przerywa/ Jak to, mówi?! Stąd pani słyszy, co mówią ?

Agata /speszona/ No, nie...Stąd nie...Za daleko...Ale ja to ...
w sobie słyszę ...Bo i co może taki stary człowiek
mówić drugiemu...Siedź sobie wygodnie - mówi -
nabiegałś się, nakłopotaleś...A teraz odetchnij...

teraz odpoczywaj ...

/ mieszkanie Profesora /

Kob.I.

No, to ja już chyba pójdę, panie Solecki. Kolację przygotowałam, mleko na rano stoi w lodówce...Przegetowane, wystarczy tylko podgrzać chwilę. Jutro wpadnę koło drugiej dobrze? Obiad przyniosę. Smakują panu te obiady ze stołówek?

Prof.

Tak, tak...Zupełnie przyzwyczajony.

Kob.I.

Nie to, co domowe, ale można wytrzymać..No, cóż...Nawet gdybym chciała, nie zdążę panu nie ugotować. Zresztą to przecież tylko kilka dni...Pana sąsiadka ...pani Agata?...zdaje się, wraca już pojutrze, prawda?

Prof.

Tak.

Kob.I.

No, właśnie. Ma pan dobrą opiekę, panie Solecki. Zresztą pan i tak świetnie daje sobie radę...No, pójdę już.

Prof.

Przyrzekła mi pani coś... Pamięta pani ?

Kob.I.

Ach, prawda! Zupełnie zapomniałam. Ale może przełożymy to na jutro...Czy to takie pilne? Trochę mi to dziś nie na rękę. Muszę jeszcze zajrzeć przed wieczorem do swojej stałej podopiecznej...A przedtem załatwić zakupy.

- Prof. Rozumiem, ale .. Może pani jednak zdąży? Nie zajmie to
pani wiele czasu. Wprawdzie to dość daleko, na drugim
końcu miasta... ale jeśli ~~zaproponuję~~ ^{wzięmę taksówkę} taksówkę ...
To dla mnie bardzo ważne, proszę mi wierzyć...
- Kob.I. No, cóż... Może jednak ...
- Prof. Proszę, to dla pani ... Proszę to przyjąć ...
- Kob.I. Ależ nie, nie trzeba... Po co to ...
- Prof. Proszę nie odmawiać, chciałbym się jakoś zrewanżować...
"Abieram pani czas,... Ale to naprawdę nie potrwa długo.
Za trzy kwadranse wrócimy... Pani tylko pomoże mi odszukać
dom... Zaprowadzi mnie do mieszkania... Przecież pani
rozumie, że sam nie potrafię .
- Kob.I. Nie lepiej to poczekać z tym , aż wróci pani Agata?
- Prof. Nie, nie. Wolalbym tam pojechać z panią ...
- Kob.I. No, cóż ... Skoro tak panu na tym zależy... Chodźmy...
- / zmiana planu - akustyka korytarza/
- Kob.I. To chyba tutaj... Tak, to powinny być te drzwi ...
- Prof. Proszę zadzwonić.

/ dzwonek, drzwi, na drugim planie umiarkowany

gwar przyjęcia /

Męż. /młody/ Słucham ?

Kob.I. Dobry wieczór.

Męż. Pani do mnie?

Kob.I. Tak..A ~~wła~~^{ci}wie do żony.Jest tu ktoś, kto chciałby się z nią zobaczyć.

Męż. /woła/ Anka! Do ciebie !

Prof. Zaraz ~~pani~~⁴⁰⁰ To chyba pomyłka...Pani chyba pomyliła drzwi.
Jest pani pewna, że ...

Kob.I. Naturalnie.Wskazał mi pan okno.Piętro,lewa strona ...
Prawda? W tym domu są tylko ~~cztery~~ mieszkania...

Kob.II /młoda/ Pani do mnie?

Kob.I. Nie ja - pan ...

Kob.II. Słucham pana ?

Prof. Dobry wieczór...Chciałbym...jeśli to możliwe...
zobaczyć się z panią, która tu mieszka ...

Kob.II. No,słucham...To właśnie ja.A o co chodzi ?

Prof. Nie rozumiem.To przecież mieszkanie pani Tymowskiej,
prawda?

gwar przyjęcia /

Mąż. /młody/ Słucham ?

Kob.I. Dobry wieczór.

Mąż. Pani do mnie?

Kob.I. Tak..A ~~wła~~^{ci}wie do żony.Jest tu ktoś, kto chciałby się z nią zobaczyć.

Mąż. /woła/ Anka! Do ciebie !

Prof. Zaraz ~~nam~~^u To chyba pomyłka...Pani chyba pomyliła drzwi.
Jest pani pewna, że ...

Kob.I. Naturalnie.Wskazał mi pan okno.Piętro,lewa strona ...
Prawda? W tym domu są tylko ~~cztery~~ mieszkania...

Kob.II /młoda/ Pani do mnie?

Kob.I. Nie ja - pan ...

Kob.II. Słucham pana ?

Prof. Dobry wieczór...Chciałbym...jeśli to możliwe...
zobaczyć się z panią, która tu mieszka ...

Kob.II. No,słucham...To właśnie ja.A o co chodzi ?

Prof. Nie rozumiem.To przecież mieszkanie pani Tymowskiej,
prawda?

Kob.II.

Nie...Taka tu nie mieszka. No, chyba wiem najlepiej.

Chwileczkę.../woła/ Heniu! Pozwól na chwilę ?

Prof.

Jak to - nie mieszka? Zawsze tu mieszkała.

Kob.I.

Może się wyprowadziła. Niech się pan nie denerwuje,
zaraz się wszystko wyjaśni...

Mąż.

O co chodzi ?

Kob.II.

Heniu, tu państwo szukają jakiejś pani...Dymockiej?

Prof.

Tymowskiej.Emilii Tymowskiej.

Kob.II.

O , właśnie.Tobie to coś mówi, Heniu ?

Mąż.

Nie mi to nie mówi.Jak wygląda ?

Prof.

No...Niemkoda już ...Nie wiem...Bardzo dawno jej
nie widziałem ...

Kob.II.

/przerywa/ Heniu, czy to nie będzie czasem ta, co tu
poprzednio mieszkała,no wiesz,ta nauczycielka?

Prof.

Tak,tak! To ona.Uczyła śpiewu i muzyki ...

Mąż.

Trzeba było od razu mówić. Kto by tam nazwisko
pamiętał...To o nią chodzi? O tę starą wariatkę ?

Kob.II

Heniu,no coś ty...bądź delikatny. To była tylko

- Kob.II. Nie...Taka tu nie mieszka. No, chyba wien najlepiej.
Chwileczkę.../woła/ Heniu! Pozwól na chwilę ?
- Prof. Jak to - nie mieszka? Zawsze tu mieszkała.
- Kob.I. Może się wyprowadziła. Niech się pan nie denerwuje,
zaraz się wszystko wyjaśni...
- Mąż. O co chodzi ?
- Kob.II. Heniu, tu państwo szukają jakiejś pani...Dymockiej?
- Prof. Tymowskiej.Emilii Tymowskiej.
- Kob.II. O , właśnie.Tobie to coś mówi, Heniu ?
- Mąż. Nie mi to nie mówi.Jak wygląda ?
- Prof. No...Niemłoda już ...Nie wiem...Bardzo dawno jej
nie widziałem ...
- Kob.II. /przerywa/ Heniu, czy to nie będzie czasem ta, co tu
poprzednio mieszkała,no wiesz,ta nauczycielka?
- Prof. Tak,tak! To ona.Uczyła śpiewu i muzyki ...
- Mężczyź. Trzeba było od razu mówić. Kto by tam nazwisko
pamiętał...To o nią chodzi? O tę starą wariatkę ?
- Kob.II Heniu,no coś ty...bądź delikatny. To była tylko

nieszczęśliwa kobieta.

Prof.

Wyprowadziła się? Dawno? Państwo mają adres?

Mąż.

Adres? Panie, teraz to ona ma ten sam adres, co wszyscy!

Będzie z pięć lat, jak się tam wymeldowała na stałe...

Anka, ile tu już mieszkamy?

Kob.II.

Szczęście idzie. Akurat się Krzysiu urodził ...

Mąż.

...tośmy wtedy przydział dostali na to mieszkanie. Już

puste stało. Powiadali, że ona sama...tego ... Podobno

złknęła coś...Jak to pomyłona.

Kob.II.

A, co ty pleciesz, Heniu! Państwo niech nie słuchają.

Ludzie różne rzeczy mówią. No, może i miała swoje

dziwaństwa. Samotnie żyła, od ludzi stroniła ...

Mąż.

...to i w końcu pod sufitem coś się przemieszczało, nie?

Kob.II.

Heniu, no nie można tak...Bądź delikatny. Państwo może

krowni ...

Mąż.

To trochę późno się wybrali. Nie tu po niej nie zostało.

Jakieś nędzne rupiecie, a i to dawno już na opał

porzucone...My nic więcej nie wiemy. Może sąsiadki

coś powiedzą...Już tu o nią ktoś pytał przed

miesiącem, paniętasz, Anka?

Kob.II.

Toraz sobie przypominam. Jakaś starsza kobieta się dowiadywała, akurat nas w domu nie było, ale sąsiad mówił, że pytała.

Mąż.

Jak to jest, ludzie... żyła - nikt do niej latami nie zajrzał. A do nieboszczki ile to interesów mają. Tak to jest ...

Kob.II.

Heniu, nie można tak... Państwo wybaczą, mąż trochę wypił, gości mamy... Ale co to panu? Może panu słabo?...
Heniu, taboret podaj! I wody przynieś!... Coś ty narobił.. Widzisz przecież, że starszy człowiek, a ze słowami się nie liczysz... Delikatnie trzeba ...
Prędzej, taboret podaj!...

/ dłuższa chwila ciszy - stopniowo wyłania się /

plan dźwiękowy sceny II - plener /

Agata

No, już niedaleko... Jeszcze kilka kroków... Zaraz sobie profesor odpocznie... Józefie Święty, jak to się zadyszał! Może to jeszcze nie trzeba było dziś wychodzić... Jeszcze poczekać kilka dni, aż się nabierze po chorobie... Ale tak się Profesor upierał,

tak nalegał...

Prof.

/zdyszany/ Już dobrze...dobrze...Znowu pani zaczyna..

Agata

Swoje muszę powiedzieć! Obiecywał wtedy, że to

przed moim wyjazdem,

ostatni raz. Ale bo to można co takiemu upartemu

człowiekowi przetłumaczyć ...

Prof.

Zgodziła się pani i nie ma o czym mówić. Nawet dość

chętnie pani przystała...Może się myłę, co ?

Agata

Co się miała nie zgodzić. Już ja Profesora znam: jak

sobie czynić głowę nabije, to ni ani prośbą, ani groźbą...

To co będę język strzepić daremnie...A zresztą, co mi tam.

Przynajmniej człowiek oderwie się na godzinę od tego

wiecznego kołowrotu, czystym powietrzem odetchnie ...

Profesorowi też dobrze zrobi, jak sobie chwilę na

powietrzu posiedzi ... Ta pani z Opieki pewnie czasu

nie miała na spacer wyprowadzać... Co?...No, tak

myślałam. A potem chorował tydzień...No, jesteśmy

na miejscu, o, tu jest ławeczka...Niech sobie

Profesor siądzie wygodnie...Tak...I głęboko

oddycha...Pięknie tu...Słońce czerwono zachodzi.

Jutro dzień będzie wietrzny ...Aaa...Co za powietrze! Aromat! /podejrzliwie/ A może to znowu Profesor perfumą się spryskał, co? I tak pachnie? Nie z tego. Od razu mówię: niech nawet nie próbuje mnie prosić, żebyśmy tam poszli ... Inny razem. Dziś czasu nie mam...No, dlaczego profesor nie odpowiada? Przecież chyba słyszy, co mówię ...

Prof.

Głuchy by usłyszał, droga pani. Lepiej niech pani spojrzy...

Agata

/skwapliwie/ Cały czas patrzę, nie musi mi przypominać.

Prof.

Dobrze u pani widzi ?

Agata

Jak w kinie. Z tego miejsca najlepiej widać. To co - mogę już opowiadać ?

Prof.

Tak.

Agata

No, więc ...Są tam. Oboje. Siedzą na kanapie ... Ona w tej niebieskiej sukni, co to ja wtedy na drutach robiła ...

Prof.

Mówiła pani, że szal...

Agata

No, mówiłam...Tak wyglądało z daleka.Ale teraz widzę,
że to tę suknię dziergała...Piękna robota, nie powiem...
O fason elegancki...Też sobie kiedyś podobną sprawię ...
A on przy niej ...Trzeźwy jest, nie napity ani trochę.
Zamiast po knajpach się włóczyć, w domu wieczory spędza.
/wzdycha/ Przyjemnie patrzeć, jak tak sobie siedzą ...
Herbatkę popijają ...W telewizor spoglądają ...

Prof.

Mają już telewizor ?

Agata

...No chyba.Jakże teraz bez telewizora.Na raty pewnie
wzięli.Siedzą sobie wygodnie na kanapie, w aparat
kosztowny popatrują ...A nad nimi obraz w pięknej
ramie, złoconej ...

Prof.

Pejzaż zimowy ...

Agata

Może i pejzaż...Stąd nie widzę wyraźnie...A może
figura ...

Prof.

...Rozległa równina śniegiem pokryta ...Nad nią
ciemniejące, wyiskrzono niebo ...W dali światełko
niewyraźne...Jakby ...okno oświetlone...A może
tylko odbłask zachodzącego słońca na szybie...

/ chwila ciszy /

Agata /cicho/ ...I co...Co jeszcze widzi ?

Prof. ...Przez gęstniejącą ciemność...środkiem pola brnie
jakaś postać pochylona...Z trudem przekopuje się
przez zasy...Człowiek jakiś zmierza w stronę tego
światełka ...Chciałby tam dotrzeć przed nocą ...

/ chwila ciszy /

Agata

...Piękny obraz ...No, nie mówiłam? To dobre
miejsce.Stąd najlepiej wszystko widać.../pauza/
...Więc siedzą tak oboje...A teraz ona.../pauza /
... Teraz on ...szal jej na ramiona narzuca...Chłodno
się zrobiło...I uśmiecha się do niej ...I mówi jej ...
Mówi .../gwałtownie/ Józefie święty, a skąd ja
mogę wiedzieć, co on jej mówi?! Czy to ja kiedy
słyszę?! Skąd ja to mam wiedzieć?!

/ chwila ciszy, krótki stłumiony płacz Agaty/

Prof.

...Odpuść sobie, mówi ...Nakrzętałaś się dość...
Nabiegałaś...Nienioda już jesteś,znużona. Teraz

odpocznij ...

/ chwila ciszy /

Agata

Tak on jej mówi. I znów siedzą sobie łagodnie ...

/ daleki gwizd pociągu /

x x x